



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Na ten dzień wielu ludzi czekało kilkanaście lat. Wyniesienie na ołtarze ks. Jerzego Popiełuszki jest potwierdzeniem, że jego męczeństwo nie poszło na marne. Prawdy o śmierci swojego proboszcza chcieliby też dowiedzieć się wierni z parafii w Michalczewie, w której został zamordowany, pochodzący z Łowicza, ks. Tadeusz Stokowski (s. IV-V). Parafia w Białej Rawskiej obchodziła jubileusz 10-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Miłosiernej. Nie tylko o jubileuszu – na s. VI.

krótko

Remont stadionu

RAWA MAZ. 1 mln zł dotacji zdobyło miasto na modernizację stadionu Mazovii z Urzędu Marszałkowskiego w łodzi. Za te pieniądze zostanie wykonany pierwszy etap prac na boisku.

Rajd samorządowy

KUTNO. Z okazji 20-lecia samorządu terytorialnego 30 maja zorganizowano rajd rowerowy, w którym wzięło udział 97 osób. Cykliści mieli do pokonania 40 km. Podczas postoju na terenie Muzeum-Zamku w Oporowie rozlosowano nagrody.

– Przeszliśmy, podążając za Chrystusem w procesji. **Nie był to korowód, ani przemarsz, ani jakaś inna manifestacja** – mówił bp Andrzej F. Dziuba.

Tradycyjnie uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej ściągnęły do Łowicza tłumy wiernych i turystów nie tylko z Polski, ale także z odległych zakątków świata, którzy przybyli tu, by wspólnie się modlić i podziwiać wielobarwne stroje Księżaków.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba. Obecni byli także pierwszy pasterz diecezji bp Alojzy Orszulik oraz ks.

Leonard F. Badia ze Stanów Zjednoczonych, obchodzący w tym roku 50. rocznicę święceń kapłańskich. W procesji uczestniczyły władze miasta i powiatu, Konfraternia św. Wiktorii, strażacy, harcerze, przedstawiciele cechów rzemieślniczych, uczniowie, członkowie stowarzyszeń i bractw, orkiestra i rzesza wiernych. Ze względu na liczną grupę zagranicznych gości, Ewangelię przy ołtarzach odczytane zostały w czterech językach.

Przy czwartym ołtarzu ordynariusz wygłosił słowo Boże, w którym podkreślał, że Chrystus nie mógł nic piękniejszego zostawić

Pan Jezus przeszedł głównymi ulicami miasta
PONIŻEJ:
Na procesję wierni zakładają kolorowe wełniaki

uczniom niż tylko siebie. Zachęcał też do budowania jedności, odpowiedzialności za słowo, a także do solidarności z powodzianami, którzy stracili dorobek całego życia.

– Pochodzę z Łowicza, ale od 20 lat mieszkam w Niemczech. Zawsze przyjeżdżam do Polski na Boże Ciało, bo jest ono dla mnie ogromnym umocnieniem duchowym. Tu nabieram siły i odwagi do wierności Bogu w codziennym życiu. Wszystkim znajomym opowiadam, że pochodzę z najbardziej kolorowego miasta w Polsce – mówiła Maria Bauman. **nap**



ZDJEŃCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



Uczestniczyli w beatyfikacji

DIECEZJA–WARSZAWA. W uroczystej Mszy św., podczas której ks. Jerzy Popiełuszko ogłoszony został błogosławionym, uczestniczyło wielu kapłanów, osób konsekrowanych i świeckich m.in. z Kutna, Rawy Mazowieckiej, Skierniewic, Łowicza. Eucharystii przewodniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych abp Angelo Amato, delegat papieża Benedykta XVI. – Jestem szczęśliwa, że udało mi się tu przybyć. To ważna chwila dla nas, Polaków. Modlitwa matki ks. Jerzego bardzo mnie wzruszyła – wyznała Joanna Sokółowska ze Skierniewic. Część pielgrzymów wzięła także udział w uroczystej procesji z relikwiami ks. Jerzego do Świątyni Opatrzności Bożej. **sa**



Na beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki do Warszawy przybyli kapłani, siostry zakonne i wierni z wielu parafii diecezji łowickiej

Powtórka z historii



W niedzielę 6 czerwca odbyła się rekonstrukcja bitwy z 1915 r.

BOLIMÓW. Stowarzyszenie Inicjatywa Ziemi Bolimowskiej, Fundacja Polonia Militaris oraz Fundacja WiR ze Skierniewic od 4 do 6 czerwca zorganizowały I Międzynarodowy Zlot Miłośników I Wojny Światowej. Miał on upamiętnić 95. rocznicę użycia po raz pierwszy na świecie gazów, którego dokonali Niemcy pod Bolimowem w 1915 r. Podczas trzydniowej imprezy miłośnicy historii mogli obejrzeć filmy poświęcone I wojnie światowej oraz rekonstrukcję walk pod Bolimowem, w której wzięło udział 150 osób. Przybyli do Bolimowa uczestniczyli także we Mszy św. w intencji poległych w czasie walk nad Rawką w I wojnie światowej. **as**

Spod znaku ryby

DIECEZJA–LEDNICA. 80 tys. pielgrzymów z Polski i zagranicy, w tym także z diecezji łowickiej, wzięło udział 5 czerwca w XIV Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych na Lednicy. W tym roku przebiegało ono pod hasłem: „Kobieta – dar i tajemnica”. Tradycyjnie do młodych słowo skierował papież. Benedykt XVI zachęcał młodzież, by – rozważając powołanie kobiety nowoczesnej, wykształconej i zaangażowanej w życie społeczne – pamiętała o powołaniu żony i matki, wychowującej dziecko i kształtującej mężczyznę. Nabrzeżność lednickie poprzedził

W lednickim spotkaniu uczestniczyła m.in. młodzież z parafii św. Jakuba Ap. ze Skierniewic



skok 96 spadochroniarzy, którzy w ten sposób uczcili pamięć ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. Tra-

dycyjnie spotkanie zakończyło symboliczne przejście przez brzo-
mę w kształcie ryby. **ja**

Rajd beretowy

SKIERNIEWICE–KOCIERZEW. W sobotę 5 czerwca z parafii NSPJ na Widoku wyruszył Pierwszy Parafialny Rajd Rowerowo-Beretowy im. ks. Juliana Wróbla, znanego niemal wszystkim skier-niewiczanom z beretu i częstej jazdy na rowerze. W imprezie uczestniczyło 61 osób, nie tylko z parafii. Wszyscy zawodnicy – wzorem zmarłego kapłana – na głowach, zamiast czapek, mieli berety. Trasa rajdu wyniosła 73 km. Cykliści odwiedzili m.in. muzeum w Sromowie, a także odwiedzili cmentarz w Kocierzewie, gdzie przy grobie zmarłego ks. Wróbla odmówili modlitwę w jego intencji. Podczas postojów zorganizowano wiele konkursów, w których główną nagrodę – rower – ufundował „Gość Niedzielny”. Przygotowaniem rajdu zajął się Szymon Miniewicz. **nap**

pod patronatem „Gościa”



Rower, ufundowany przez redakcję „Gościa Niedzielnego”, otrzymał Robert Sobolewski

GOŚĆ ŁOWICKI
łowicz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Mapa powodziowa regionu

Warta na workach



Intensywne opady, podniesione stany alarmowe rzek, podtopienia, zalane ulice, wyrwy w chodnikach. Z chwilą oddawania tego numeru do druku mieszkańcy gminy Słubice i Gąbin pod Płockiem czekali na kolejną falę powodziową.

W czerwcowy długi weekend kilkuset żołnierzy i strażaków budowało prowizoryczną zaporę tuż obok wyrwy w wale przeciwpowodziowym w miejscowości Świniary pod Płockiem.

Prawie na pewno

Wyrwa w wale powstała w maju po pierwszej fali powodziowej. Nie udało jej się zasypać, bo na to potrzeba kilkunastu miesięcy wyłożonej pracy. Nowa zapora budowana jest obok wyrwy ze specjalnych rękawów, worków

z piaskiem i worków z gruzem, zrzuconych ze śmigłowców.

W obawie przed kolejną falą powodziową w gminach Słubice i Gąbin wstrzymano inwentaryzację budynków w gospodarstwach dotkniętych pierwszą falą. Na 700 zalanych gospodarstw udało się już skontrolować ponad połowę. Ale wszystko wskazuje na to, że konieczna będzie kolejna inwentaryzacja.

– Prawie na pewno woda przewyższy budowaną zaporę w Świniarach i zaleje ponownie tereny w gminach Słubice i Gąbin. Pesymistyczne analizy wskazują, że może się to stać już w poniedziałek (7 czerwca). Mamy nadzieję, że zapora ograniczy ilość napływającej wody, a tym samym wielkość zalanego obszaru – poinformowała Ivetta Biały, rzeczniczka wojewody mazowieckiego.

Nie trzeba fali, wystarczy deszcz

Woda dała się we znaki mieszkańcom Łowicza, którzy i to niekoniecznie tylko tym, którzy mieszkają w sąsiedztwie rzek.

W maju Ochma zalewała niżej położone części Kutna. Natomiast na początku czerwca oberwanie chmury spowodowało podtopienie ulic i domów

W Kutnie 2 czerwca w ciągu godzinnych opadów spadło 85 mm wody na mkw. Zalało wiele ulic, obwodnicę i budynki mieszkalne, głównie w niższych częściach miasta. Intensywność opadów była tak duża, że kanalizacja nie nadążała z odprowadzaniem deszczówki.

– Władze Kutna podejmą działania, które zwiększą odprowadzanie opadów w newralgicznych częściach miasta, zwłaszcza w sytuacjach awaryjnych, kiedy występują bardzo duże opady. Uwaga władz samorządowych będzie skupiona szczególnie na okolicy alei ZHP, ulic Popiełuszki, Sienkiewicza i Narutowicza – informuje Michał Adamski z Biura Prasowego UM Kutno.

Ulewy dały się także we znaki mieszkańcom Łowicza, którzy od kilku tygodni z niepokojem obserwują Bzurę. Intensywny deszcz może niebezpiecznie podnieść poziom wody w rzece. Na sąsiadującym z Bzurą osiedlu Tkaczew przy piwnicznych okienkach można zobaczyć worki z piaskiem. Ktoś je tam ułożył profilaktycznie. Władze

Łowicza musiały uporać się z wyrwami w chodnikach, które powstały po obfitych opadach 30 i 31 maja. W niektórych miejscach woda podmyła nawet system korzeniowy starych drzew. Nie obyło się bez wycinki.

Powódź zapisała się również w dziejach Głowna, gdzie 31 maja Mroga i Mrozyca zalały prawie 100 domów. Fala przyszła do miasta z Brzezin. Dzień wcześniej doszło tam do oberwania chmury. Strażacy musieli ewakuować pontonem kilkanaście osób.

Woda podniesie ceny

Pod koniec maja Bzura i Bobrowka odcięły od świata miejscowości Szczudłów, Otolice i Świące w gminie Łowicz. Właścicielom kilkunastu gospodarstw zaproponowano ewakuację, ale ludzie nie chcieli zostawiać dobytku.

Powódź zniszczyła w regionie tysiące budynków mieszkalnych i gospodarczych, ale spowodowała także poważne straty w uprawach. Rolnicy z niepokojem patrzą na stojące w polach wielkie kałuże wody, co wróży nieurodzaj. To z kolei odbije się na cenach artykułów spożywczych w sklepie. Tak więc powódź dotknie nas wszystkich. **mil**

Zostały sztandary z owiec proboszcza

WSPOMNIENIE KSIĘDZA.

2 czerwca minęła okrągła rocznica tragicznej śmierci łowiczana ks. Tadeusza Stokowskiego. Ludzie w parafii mówią, że żył skromnie jak święty Proboszcz z Ars.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojck@goscniedzielnym.pl

Michalczew to wieś w gminie Warka, w sadowniczym regionie Polski. Kiedyś mieszkańcy zajmowali się przede wszystkim rolnictwem i zbiorem jabłek, dzisiaj dojeżdżają do pracy w Warszawie, Radomiu i Warce. Sołtys wsi Kazimierz Fudecki mówi, że ostatnio przybyło nowych domów, osiedlają się ludzie, którzy po latach wracają w rodzinne strony albo przyjeżdżają tylko na weekend z miasta. Nie dziwi, że chcą tutaj mieszkać – cisza, zieleni, sady przy drogach. Ale ci, którzy pamiętają wydarzenia sprzed 20 lat, o sielance mówią nieśmiało.

– Zabójcy proboszcza i jego gosposi jeszcze nie odnaleziono. Czasami przychodzi do głowy pytanie: „A może nadal jest on między nami?” – szepcze sołtys.

Budowniczy

Pierwszym proboszczem parafii Świętej Rodziny w Michalczewie był ks. Tadeusz Stokowski. Wcześniej był wikarym parafii św. Mikołaja Biskupa w Warce, do której należał Michalczew.



Zwłoki księdza odnalazł sołtys Kazimierz Fudecki
PO LEWEJ: Ks. Tadeusz Stokowski (1923–1990)



– Pewnego dnia do wsi przywieźli furmanką księdza z Komunią świętą – opowiada Ryszard Markiewicz. – W tamtych czasach cała wieś schodziła się do domu chorego, gdy przyjeżdżał ksiądz. Wikary Stokowski rzucił wtedy mimochodem, że przydałaby nam się kaplica. Jeszcze tego samego dnia pokazaliśmy księdzu pole, gdzie mogłaby stać.

Mieścowi szybko podjęli decyzję o budowie kaplicy. Zapału nie ostudziły nawet przenosiny ks. Tadeusza do Warszawy. Wikary postanowił, że będzie budował kaplicę zdalnie, i jak zamierzył, tak zrobił. Oczywiście, bez pozwolenia władz państwowych.

– Jeździliśmy później do kurii, aby dali nam ks. Stokowskiego za proboszcza – wspomina Markiewicz.

W roku 1957 powstała parafia w Michalczewie, do której należy w sumie 7 wiosek. Udało się – pierwszym duszpasterzem został ks. Tadeusz Stokowski. Proboszcz nie miał na początku plebanii, mieszkał u jednego z sąsiadów. Plebania powstała w późniejszych latach, tak jak murowany kościół.

– Wszyscy pracowaliśmy przy budowie kościoła, młodzi i starzy – mówi Markiewicz. – Pracował również ks. Tadeusz. Pamiętam, że zawsze na początku dnia prowadził wspólną modlitwę, by nic się nikomu nie stało. To były takie czasy, kiedy większość prac wykonywało się ręcznie, nie było dźwigów, jak teraz.

Kościół w Michalczewie należy do jednych z najbardziej oryginalnych świątyń w okolicy. Warto dodać, że obok niego zostały usypane



wały, na wzór tych częstochowskich. Na wałach znajdują się stacje Drogi Krzyżowej oraz figury świętych i aniołów.

– Tam był zupełnie płaski teren. Przez dwa lata zwożono z okolicznych wsi piasek, żwir, ziemię – wspomina sołtys Fudecki.

– Gdy jeździliśmy do niego na wakacje, planował nam dzień od świtu do nocy – mówi Irena Książniak z Łowicza, bratanica księdza Stokowskiego. – Uważał, że młody człowiek nie może się nudzić, dlatego sporo pracowaliśmy. Mamy swój udział w budowaniu wałów przed kościołem. Wstawaliśmy nieraz o 3 w nocy, aby wozić piasek.

Sympatyk owiec

Ks. Tadeusz Stokowski cieszył się szacunkiem wśród swoich parafian i śmiało można rzec, że w parafii nie miał wrogów. Ludzie cenili go zwłaszcza za skromność. Nie miał samochodu, telewizora. Za to miał kilkadziesiąt królików, owiec i dorodne jarzyny w ogródku.

– Był taki zwyczaj, że jak się zwoziło siano z pola, to zawsze trochę zrzucaliśmy przy plebanii, żeby było dla zwierząt – mówi K. Fudecki.

– Miał sporo kozuchów z owczych skór – dodaje żona Fudeckiego, Hanna. – Do Łowicza woził wełnę i ktoś mu tam tkął sztandary, które po dziś dzień są w kościele. Nie są to jakieś tam sztandary ze zwykłego materiału. To sztandary z owiec proboszcza – podkreśla Fudecka.

– Jeździłem często do pola koło plebanii, proboszcz nieraz kazał mi przystanąć,

tak po prostu chciał porozmawiać. Widywaliśmy się prawie codziennie, jak nie w kościele, to w polu. On sam przychodził też do mnie w różnych sprawach – ze łzami w oczach wspomina Markiewicz.

Spóźnione truskawki

Do parafii w Michalczewie 3 czerwca 1990 r. miał przyjechać biskup na bierzmowanie. W sobotę 2 czerwca do późnego wieczora proboszcz przygotowywał kościół na niedzielną uroczystość. Następnego dnia ludzie, którzy przyszli na pierwszą Mszę św., zastali kościół zamknięty. Proboszcz wstawał z kurami, więc ludzi to zdziwiło.

W tym samym czasie jedna z parafianek przyniosła na plebanie pierwsze truskawki z ogródka. Plebania była otwarta, więc weszła do środka.

Zawołała: „Siostrzo Mario!” (bo tak nazywano gospodynię). Nie usłyszała odpowiedzi, ale na końcu korytarza dostrzegła leżące ciało gospodyni.

Na tym etapie jeszcze nikt nie wierzył w morderstwo. Marianna Kubiak miała problemy zdrowotne, więc każdy myślał, że śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych. Ale gdzie jest proboszcz?

Na plebanie przyjechała policja z psami. Przeszukano całą okolicę, ale ślad po księdzu zginął. Nikt go nie widział, nie słyszał, by miał gdzieś wyjechać.

– Po południu dziekan z Warki poprosił mnie, abym zajął się owcami i kró-



likami. Od rana nic nie jadły. Wziąłem jeszcze pana Markiewicza i poszliśmy razem do zagrody. Tam, gdzie było złożone siano, znalazłem pantofel proboszcza. Zdziwiłem się, bo nie był to stary pantofel. Pomyślałem, że może go zgubił, a może znajduję drugi. Odgarnąłem rękami siano i natrafiłem na nogi księdza...

Rabunek czy porachunki?

Sekcja zwłok wykazała, że ks. Tadeusz Stokowski i Marianna Kubiak zostali uduszeni. Do morderstwa doszło w sobotę późnym wieczorem. Po dziś dzień sprawca bądź sprawcy pozostają nieznani. Niejasna jest też przyczyna morderstwa, bo ksiądz Stokowski żył skromnie, a z plebanii nic nie zginęło. Może ktoś spłoszył sprawców? Może morderstwo nie miało charakteru rabunkowego? Może to jakieś dawne porachunki z księdzem, który nie bał się władzy ludowej? Pytań jest wiele, ale najbardziej realny motyw to rabunek. Zwłaszcza że kilka tygodni wcześniej plebania została okradzona – zginęły pieniądze i kielich. Proboszcz miał powiedzieć na nabożeństwie, że zna sprawców i wyjawi ich nazwiska publicznie na bierzmowaniu, w obecności biskupa.

Pojawili się także świadkowie, którzy w dniu morderstwa widzieli przy kościele obcych mężczyzn. Jeden z nich przyszedł nawet na plebanie po jedzenie. W okolicy nie brakowało włóczęg, którzy najmowani byli przez sadowników do pracy sezonowej. Wielu nie miało nawet dowodu osobistego, byli wśród nich także kryminaliści.

– Jesteśmy przekonani, że można było zrobić więcej w tej sprawie, bo nie brakowało poszlak, które pomogłyby doprowadzić do morderców – twierdzi Adam Stokowski, bratanek zamordowanego.

Kto za patrona?

Ks. Tadeusz Stokowski został pochowany przy kościele, który budował własnymi rękami, a dokładnie w miejscu, gdzie zbiegają się dwie stacje Drogi Krzyżowej – skazanie Pana Jezusa na śmierć i złożenie do grobu.

2 czerwca tego roku w Michalczewie odbyły się uroczystości związane z rocznicą śmierci kapłana. Przewodniczył im bp Józef Zawitkowski. Przyjechała także rodzina ks. Stokowskiego z Łowicza. Ale świeże kwiaty leżą na grobie nie tylko od święta. Czas nie zatarł pamięci wśród tych, którzy znali pierwszego proboszcza. Zapowiada się, że młodsze pokolenia również będą go pamiętały. Szkoła Podstawowa w Watraszewie nosi jego imię, a tym samym dzieci na lekcjach dowiadują się, kim był patron.

– Zastanawialiśmy się, czyim imieniem nazwać szkołę, bo pojawiły się dwie propozycje: Jan Paweł II i ks. Tadeusz Stokowski – mówi Ryszard Markiewicz. – Musiało odbyć się głosowanie, w którym większość opowiedziała się za proboszczem. I dobrze, przecież jest to nasz człowiek, tutejszy. ■

Uroczystości w Białej Rawskiej

Przyszła zobaczyć, jak mi się żyje

Choć rzadko opuszcza dom swojego Syna, należy do najbardziej znanych osób w okolicy. Każdego dnia odwiedzają Ją ci, na których spadają zmartwienia, niepowodzenia czy choroby. I co najważniejsze – **nie zdarzyło się jeszcze, by odesłała kogoś z kwitkiem.**



Obraz Matki Bożej Miłosiernej w uroczystej procesji przeniesiono do parku, gdzie odprawiona została Msza św.

gólnie odwiedzi Matki Bożej, poruszały do głębi – wyznaje Jarosław Łodej. – Wiem, że na ten dzień wiele osób brało urlop, by móc w spokoju czekać na wyjątkowego gościa. Przez to osobiste spotkanie w domu Matka Boża stała mi się jeszcze bliższa. Miałem wrażenie, że przyszła do mnie zobaczyć, jak mi się żyje, mieszka – mówi wzruszony J. Łodej.

Podobnego zdania jest Danuta Kata. – Oczekiwanie na jubileusz każdy z nas przeżywał w sposób indywidualny, ale także wspólnotowy. Dzięki namowom duszpasterzy, wiele osób podjęło zobowiązania modlitewne. Sama zaś uroczystość i zaangażowanie wielu ludzi w jej przygotowanie były świadectwem także dla osób będących daleko od Kościoła – zauważa D. Kata.

– Te uroczystości to swojego rodzaju rekolekcje, które dane jest nam przeżywać po raz drugi. Zarówno te 10 lat temu, jak i te teraz sprawiły, że Matka Boża jest nam jeszcze bliższa – podkreśla Jadwiga Karpińska.

Zadowolona nie kryje także proboszcz. – Jestem zbudowany postawą moich parafian i ich wyśiłkiem. Z okazji jubileuszu ułożony został hejnał, chór „Adalbertus” nagrał płytę, a Bielskie Stowarzyszenie Historyczne przygotowało wystawę o historii parafii z XX wieku – podkreśla ks. Robert Kwatek.

nap

w Duchu. A dzięki staraniom rady parafialnej nikt z przybyłych nie odszedł głodny. Wszyscy bowiem zostali poczęstowani gorącym bigosem i herbata.

Składała nam wizytę

Przygotowania do uroczystości w parafii trwały od kilku miesięcy. Od Adwentu kopia obrazu Matki Bożej Miłosiernej wędrowała po domach. – Nawiedzenie przez obraz trwa nadal. Jednym z darów, jakie złożono podczas Mszy św. jubileuszowej, było 9 tomów ksiąg zawierzenia, spisanych w domach podczas peregrynacji – wyjaśnia ks. Kwatek.

– To były wyjątkowe uroczystości. Czas przygotowań, a szcze-

z tym dekretem Penitencjarii Apostolskiej otrzymaliśmy przywileje takich samych odpustów, jakie we wszystkie uroczystości i święta patronalne i maryjne ma Bazylika Santa Maria Maggiore w Rzymie – wyjaśnia ks. Kwatek.

Na tym jednak nie koniec. Sanktuarium maryjne w Białej Rawskiej otrzymało także drugi dekret, którym w diecezji łowickiej może poszczycić się niewiele świątyń. Dokument nadaje mu przywilej uzyskania odpustu zupełnego, nawet w zwykłe dni, m.in. podczas nabożeństw majowych, różańcowych, cotygodniowej nowenny do Matki Bożej Miłosiernej. Mogą z niego skorzystać także pielgrzymi przybywający do świątyni. Oba dekryty zostały odczytane podczas uroczystej Mszy św. jubileuszowej, którą poprzedziły błogosławieństwo tablicy pamiątkowej w kruchcie kościoła oraz uroczysta procesja z obrazem Matki Bożej Miłosiernej z sanktuarium na miejsce celebracji w parku. Z racji obchodzonego Roku Kapłańskiego, parafianie przynieśli do ołtarza produkty rolne – owoce, warzywa, jajka, a także wyroby cukiernicze, które – wraz z zakupioną kapą i welonem do nabożeństw eucharystycznych – zostały przekazane do Domu Kapłana Seniora.

Przybyli na uroczystości jubileuszowe mieli także okazję wysłuchania koncertu ewangelizacyjnego w wykonaniu zespołu Mocni



Po Mszy św. odbył się koncert ewangelizacyjny

Nagroda Pax Urbis

Sochaczew za pokojem

Sochaczew jest **jedynym miastem w Polsce i jednym z pierwszych w Europie**, które zostało przyjęte do stowarzyszenia „100 Miast dla Pokoju”.



te. Nie ominęła nas żadna dziejowa zawierucha, a dwie wojny światowe zniszczyły dynamicznie rozwijające się miasto. Tym bardziej cieszy nas, że teraz będziemy funkcjonować w światowym gronie miast dla pokoju. Nikt lepiej niż mieszkańcy Sochaczewa nie wie, jak trudna jest odbudowa po zniszczeniach, jak ciężko odnowić potencjał instytucjonalny i społeczny. Dlatego chętnie będziemy się dzielić swoimi doświadczeniami z innymi miastami na świecie i współpracować z nimi dla dobra tych, którym jest jeszcze trudniej – zapowiadał burmistrz.

Sochaczew – jako pierwsze miasto w Polsce – został wybrany do tego grona ze względu na bogatą historię i powiązanie z postacią Fryderyka Chopina. W specjalnym koncercie, który uświetnił uroczystość, wystąpiły chóry Towarzystwa Śpiewaczego Ziemi Sochaczewskiej i Państwowej Szkoły Muzycznej w Sochaczewie oraz Orkiestra kameralna PSM. W programie znalazły się między innymi utwory Fryderyka Chopina. **js**

Stowarzyszenie „100 Miast dla Pokoju” to ruch społeczny, który został zainicjowany w 1986 r., czyli w Międzynarodowym Roku Pokoju. Wybrano wtedy miasta, które mają uczestniczyć w budowaniu świata mniej brutalnego, a bardziej ludzkiego, świata tolerancji i wzajemności, bazującego na sprawiedliwości i prawach człowieka. Stowarzyszenie zostało wyznaczone na „Orędowników Pokoju” (Peace Messengers) przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Burmistrz miasta Bogumił Czubacki przyjął z rąk wicepre-

zydenta stowarzyszenia Yuri Chuguyeva nagrodę Pax Urbis. Uroczystość odbyła się 29 maja w kościele św. Wawrzyńca. – Dzisiejszy dzień jest dla Sochaczewa szczególny. Stowarzyszenie „100 Miast dla

Sobotnią uroczystością w kościele św. Wawrzyńca uświetnił koncert sochaczewskich chórów

Pokoju” zaprosiło nas do uczestnictwa w swoim gronie. To ogromny zaszczyt, ale i odpowiedzialność – mówił B. Czubacki. – Nasze miasto, z bardzo bogatą historią, zostało boleśnie przez tę historię dotknię-

krótko

Wyborcze targi

KUTNO. Kampania prezydencka trwa pełną parą, również między Łodzią a Warszawą. Andrzej Lepper odwiedził 29 maja Kutno, a konkretnie miejskie targowisko.

Namawiał obecnych na targu rolników do poparcia go w wyborach.

Szybciej do stolicy

REGION. Dobra i zła wiadomość, m.in. dla mieszkańców Skiernie-

wic i Żyrardowa, którzy podróżują do pracy i szkoły pociągiem. Dobra jest taka, że w przyszłości do Warszawy dojedziemy szybciej, a zła, że zanim to nastąpi, przez dwa lata będzie sporo trudniej. Jesienią br. rusza modernizacja linii kolejowej na odcinku Warszawa Zachodnia-Skierniewice. Zakończenie inwestycji planowane jest na maj 2012 r. Tym sposobem zostanie zmodernizowana cała linia na odcinku Warszawa-Łódź. **■**

REKLAMA

103,5 FM Łowicz/Sochaczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa Victoria
radio Victoria					
www.radiovictoria.pl					

Już jako mały chłopiec ozdabiał kije, którymi zaganiał krowy. Widząc pierwsze ruchome rzeźby wuja Stanisława, postanowił pójść w jego ślady. Za kilkanaście lat jego drewniane figury kolarzy czy gości weselnych zostały wprowadzone w ruch.



ZDJEŃCIE I REPRODUKCJA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Nasi wielcy

Geppetto ze Sromowa



Julian Brzozowski urodził się we wsi Zabostów Duży, w parafii Kompina, 25 lutego 1925 roku. Do Sromowa przybył w 1952 roku, kiedy to ożenił się z Wandą Wasiołówną. Razem z żoną prowadził 9-hektarowe gospodarstwo, które przejął po teściach. Każdą wolną chwilę poświęcał pasji, jaką było rzeźbiarstwo. Natchnienie i inspiracje do pracy czerpał z obserwacji codziennego życia, a także z bogactwa kultury ludowej ziemi łowickiej. Wykonane rzeźby najpierw przechowywał w domu i pomieszczeniach gospodarskich. Później wybudował dla nich prywatne muzeum. Należał do osób, o których mówiło się, że są świetnymi doradcami i duszą towarzystwa.

Cukierki od Matki Bożej

– Na początku ludzie trochę się wysmiewali z ojca, że rzeźbi patyki. Mówili też, że zamiast budować córkom wille, buduje domy dla lalek. Gdy zaczęły przyjeżdżać pierwsze wycieczki, niektórym było wstyd, inni zaczęli zazdrościć – mówi z uśmiechem Wojciech Brzozowski, syn Juliana.

Dom Wandy i Juliana Brzozowskich był trzyizbowym budynkiem, ale tylko w jednym pomieszczeniu mieszkała cała rodzina. Dwa pozostałe przez długi czas zajęte były przez rzeźby.

– W tym jednym pokoju była nasza sy-

pialnia, kuchnia, jadalnia i – oczywiście – warsztat ojca – wyjaśnia Ewa Barbara Zabost, córka. – Rzeźbiarstwem ojciec zajmował się najczęściej w zimowe wieczory. By nas nie budzić stukaniem, zawijał młotek w szmatkę. Wióry, które pozostawały po rzeźbieniu, służyły jako podpałka, a wykonane figurki często były naszymi zabawkami. Oboje rodzice byli wrażliwi na sztukę. Mama od swojej teściowej nauczyła się wykonywać wycinanki i „pajaki”. Była w tym znakomita. Miała swój styl. Nigdy nie kopiowała cudzych pomysłów – opowiada E. Zabost.

Poza rzeźbiarstwem, Julian Brzozowski zawsze znajdował czas na grę na skrzypcach, a także na rozmowę z sąsiadami. – Jako mały chłopak razem z ojcem i wujem grywałem na poprawinach, a także na wszystkich rodzinnych uroczystościach. Ojciec uwielbiał muzykę, a na swoich skrzypcach potrafił zagrać nie tylko ludowe pieśni, ale także oberki i krakowiaki – mówi W. Brzozowski.

Julian Brzozowski każdą wolną chwilę spędzał na rzeźbieniu
PO PRAWIEJ: Większość figur jest ruchoma, dzięki mechanizmom wymyślonym i wykonanym przez rzeźbiarza

Julian Brzozowski przez 17 lat pełnił też funkcję sołtysa. W swoim gospodarstwie otwarty był na nowości, w których wprowadzaniu był pionierem. – Ojciec jako pierwszy zakładał sad i uprawy warzyw. Jak się okazywało, że to opłacalne, zaczęli sadić sąsiedzi – podkreśla syn Wojciech.

Ludzie często zwracali się do niego po radę czy pomoc. – Nasz dom był zawsze otwarty. W każdą niedzielę mama piekła ciasto drożdżowe i jabłecznik, by było czym częstować gości. Rodzice uważali, że niedziela bez Mszy św. i odwiedzin nie jest niedzielą. Wierność Bogu i patriotyzm były dla ojca szczególnie ważne. Pamiętam, jak mama, gdy odmawialiśmy pacierz przed Świętą Rodziną, kładła nam za plecami po cukierku. Przez długi czas myśleliśmy, że to Matka Boża je nam rozdaje – wspomina E. Zabost.

Wesele bez młodej pary

W latach 50. ub. wieku Julian Brzozowski rzeźbił figury z myślą o mu-

zeum. Każda z nich była tak skonstruowana, by mogła się w przeszłości poruszać. Dwie swoje prace szerszej publiczności zaprezentował na wystawie w muzeum w Łowiczu w 1953 r. Rok później wygrał zorganizowany przez muzeum konkurs na szopkę ludową. W kolejnych latach jego prace wystawiane były m.in. w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie i Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Pierwszy pawilon, w którym znalazło się około 400 figur poukładanych w konkretne sceny, Julian Brzozowski stworzył 30 lipca 1972 r. Zwiedzający mogli zobaczyć w nim szopkę bożonarodzeniową, jadące wesele, wyścig kolarski czy procesję Bożego Ciała.

– Na jego otwarciu było około 100 osób. To była wielka pompa, prawie jak wesele, tylko bez pary młodej, za to z orkiestrą. Poza rodziną i przyjaciółmi zaproszeni zostali także ci, którzy przeszkadzali – wyjaśnia W. Brzozowski.

Dziś muzeum stanowią 4 budynki, w których – poza ruchomymi rzeźbami pana Juliana – można zobaczyć także łowickie „pajaki”, wykonane przez Wandę Brzozowską oraz jej synową Renatę, obrazy namalowane przez Marię Kosińską, córkę Brzozowskich, a także hafty wychodzące spod ręki E. Zabost. Powiększa się też ekspozycja rzeźb, które obecnie wykonuje pan Wojciech. W dwóch pawilonach można zobaczyć kredensy, skrzynie łowickie oraz pokaźną kolekcję pojazdów konnych i wozów chłopskich.

Agnieszka Napiórkowska

Julian Brzozowski wykonał 40 rzeźb naturalnej wielkości, wszystkie ubrane w stroje ludowe

